Nr. 40. Lwów dnia 5. Października 1873. **Rok VII.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. poczt. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Ruch wyborczy.

Krzątają się już koło wyborów, a ludziska w wielkim kłopocie kogo wybrać mają. To ten to ów stawia się za kandydata i chciałby pojechać do Wiednia, aby tam być przedstawicielem kraju. Lecz niechnobyś go bratku wziął na spowiedź, a pilnie wybadał, dowiedziałbyś się od niejednego, że ma tylko swoje interesa na oku a o sprawie publicznej ani mu się nie śniło, że chce pojechać, aby robić sobie dobrze a krajowi nic. Więc baczyć trzeba, aby się taki nie prześliznął, trzeba się namyślić, rozważyć, usłuchać rad ludzi uczciwych a nie złych podszeptów, trzeba złączyć się i wybrać posła, któryby stawał w interesie waszym, w interesie ludu, jako wybrany waszemi głosami. Komitet centralny, co czuwa nad wyborami, pewno wam żadnego lichego kandydata nie narzuci, jeno męża z przekonaniem i honorem.

A teraz po krótce przebiegniemy listę postawionych przez ludzi dobrej wiary kandydatów i ich przeciwników.

Na bocheński i żywiecki obwód postawiono **doktora Hoszarda** z Bochni. Wieśniacy tamtejsi tak go kochają, że ani myślą o wyborze innego.

Z Tarnowa i Dąbrowy chcą mieć posłem **księcia Sanguszkę**, pana możnego i sprawiedliwego, który jest ludu bratem serdecznym. Pokątni pisarze i inni płatni szachraje, chcieliby tam wybrać hrabiego Morskiego. Ten Morski jest Niemcem, choc polskie nosi nazwisko. Człowiek to zły, przewrotny, własnych braci wyzyskujący, to też poczciwi ludzie nie chcą popierać takiego kandydata i księcia Sanguszkę przesadzą.

Lwów i Jaworów, wybiorą pewnikiem **p. Kornela Krzeczunowicza**. O panu Krzeczunowiczu wie u nas każdy, bo to człowiek wielkich zasług i ogromnej pracy. Kocha lud a lud darzy go wzajemną miłością i radośnie da mu swe głosy.

Z Przemyśla Birczy i Mościsk, postanowili wybrać p. **Józefa Tyszkowskiego**, a wybór ten prawie pewny, bo choć tam kręci się ksiądz Juzyczyński, ale gdzie mu tam mierzyć się z panem Tyszkowskim! Ksiądz Juzyczyński jeszcze dla ludu nic nie zrobiła, Tyszkowskiego jako dobrodzieja zna cała okolica

Z Nowego Sącza i Wieliczki donoszą nam, iż stoi dwóch kandydatów: p. **Adolf Dobrzyński**, prezes tamtejszej Rady i **ks. Chełmicki**. Obaj są ludzie prawi a komitet centralny pewno rzecz tę rozstrzygnie.

W Brzeżanach z posiadłości mniejszych stawiają p. **Łukasiewicza**, naczelnika tamtejszego sądu. Jest to mąż wielkiej prawości charakteru i ma miłość ludu.

W Tarnopolskiem namawiają podejrzani ludzie wieśniaków, aby wybrali księdza Naumowicza, ale pono z tego nic nie będzie. Lud zna się na farbowanych lisach i dlatego zamiast na Naumowicza, chce głosować na **ks. Kaczałę** który jest wzorem kapłanów i obywateli.

W Kołomyjskiem zgadzają się na wybór profesora **Hankiewicza**, co ma być człowiekiem uczonym i prawym.

W Złoczowskiem i Przemyślańskiem wybrany pewno zostanie p. **Hilary Treter**, ten co zakłada szkółki po wsiach i kasy pożyczkowe. Taki człowiek nie lęka się współzawodnika.

W Borszczowskiem Rada russka, takżeby chciała przepchać księdza Naumowicza. Włościanie chcą koniecznie „wybraty swoho“ to jest z swego powiatu pana Jocza. Pan Jocz wyjaśniwszy im, że każdy powiat nie może mieć swego osobnego przedstawiciela, tylko wspólnie z drugimi, polecił im na posła p. **Cieńskiego**. Lud, który się stracha aby ks. Naumowicz nie został wybrany, wysłał na zwiady trzech z pomiędzy siebie do gminy p. Cieńskiego, aby się dowiedzieli, czy go tam szanują. Czyn taki dobrze świadczy o wyborcach borszczowskich, pojmujących ważność swego obowiązku.

W Trembowleckiem mówią, że zostanie wybrany p. **Henryk Jasiński** z Rasztowiec.

Główne zasady karmienia bydła zieloną paszą i wypędzania go na pastwisko.

Przy karmieniu bydła zieloną paszą w oborze, przedewszystkiem starać się należy o dostatek jej o każdej porze, tudzież o wystarczający zapas suchej paszy, mianowicie słomy. Ona jest tak niezbędnie potrzebną jak zielenina, bo jest rezerwą, lub zabezpieczeniem się na nieprzewidziane wypadki i służy nadto do wyrównania stosunku pożywnych części składowych zielonej paszy. Prócz tego jeszcze potrzebną jest ona ze względów dyetycznych. Pod temi zaś względami zachować należy następujące główne zasady:

1. Przejście do zielonej paszy powinno być powolnem; przez dwa tygodnie należy ją mięszać z suchą, a pod koniec tego czasu jeszcze ranne i wieczorne danie składać się powinno z mięszaniny sieczki i zieleniny.

2. Paszy zielonej najwyżej na zapas jednego dnia zwieść należy. Porządek wymaga, aby to się codziennie dwa razy (przynajmniej) robiło, a mianowicie rano, na godzinę po wschodzie słońca, wieczorem zaś zanim rosa opadnie. Zwózka w samo południe w czasie skwaru niestósowna.

3. Zieleninę zawsze przechowywać należy w chłodnem zacienionem miejscu, aby jej słońce nie ogrzało. Również nie trzeba jej składać w wielkie kupy, aby się w nich nie zagrzała i nie zwiędła. Rozgrzaną i zwiędłą paszę rozgarnąć i wodą zwilżyć należy, aby się ochłodziła i odświeżyła.

4. Paszę przemokłą tylko zmięszaną ze słomą dawać bydłu należy. Robi się nasamprzód mięszankę, która potem na sieczkę się kraje.

5. Paszę należy jak najpunktualniej w pewnych godzinach zakładać, a każdą razą na kilka dań rozdzielić.

6. Zaraz po nakarmieniu dobytku poić go nie trzeba. Należy to czynić niejaki czas przed zadaniem paszy, lub też po upływie godziny potem. Reguły tej szczególniej przestrzegać należy przy karmieniu rogacizny i owiec.

7. Szczególnie ostrożnie postępować należy przy karmieniu dobytku soczystemi roślinami, mianowicie koniczyną. Tu szczególnie ważnem jest przestrzeganie pewnej godziny dla nakarmienia i podział na małe racje, aby dobytek łakomo nie jadł paszy. Również w tym przypadku zasady co do pojenia najstaranniej przestrzegać należy. Przy karmieniu koniczyną, słomy żałować nie trzeba, chcąc się zupełnie od wzdęcia zabezpieczyć.

8. Jeżeli pasza nie zupełnie jest zdrową, należy ją tylko w bardzo małych porcjach dawać. Lepiej jednak dla uniknienia nieszczęść, paszę cokolwiek nadpsutą wrzucić w gnój. To jest najlepszy środek ostrożności.

9. Dla zachowania czystości w oborze potrzeba dostatku ściółki.

Celem korzystnego używania pastwiska, w ogóle te same zasady przestrzegać należy. Jednakże przy wypędzeniu bydła na pastwisko nieraz trudniej się urządzić jak należy, niż przy stajennem paszeniu. To też jest przyczyną — prócz innych ekonomicznych, — że całkowite lub częściowe paszenie w oborze (na przemian z wypędzeniem na pastwisko) na pierwszeństwo zasługuje. Najwięcej uwzględnienia przy paszeniu dobytku na pastwisku zasługują następujące zasady:

1. Przedewszystkiem urządzić się trzeba tak, iżby przy paszeniu stajennem, paszy nie zabrakło przez całe lato. Trzeba zatem mieć zapas paszy i liczba inwentarza powinna odpowiadać ogólnej przestrzeni pastwiska. Zwykle około połowy lata bydło u nas przebywać musi perjod głodu, trwający aż do żniw. Perjod ten szczególnie nie bezpiecznem jest dla młodocianego dobytku, tak z niedostatku pożywienia, jak toż dla następującej potem zwykle nagłej zmiany ilości i jakości pokarmu. Gdzie pastwisko jest niedostatecznem, inną paszą zastąpić je należy.

2. I suchej paszy (słomy) brakować nie powinno. Słoma szczególniej jest potrzebną w latach mokrych i tam, gdzie pastwiska są mokre, nizkie i kwaśne, lub gdzie się bydło wypędza na młodą, bujną koniczynę. Mając zapas słomy, wszystkiem ztąd wyniknąć mogącym niedogodnościom zapobiega się. Słomę daje się przez całe lato dwa razy dziennie rano i wieczorem, jeżeli powietrze jest mokrem, a nawet tylko przekropnem; kiedy pastwiska są wilgotne, a tem bardziej, kiedy są mokre. Owcom słomę częściowo zastąpić może pastwisko wrzosowe.

3. Szczególniejszy wzgląd zasługuje zmiana powietrza, na jaką inwentarz wypędzony na pastwisko narażonym bywa. Mianowicie szkodzą wielkie upały i zimno, oraz deszcze i słota.

4. Przejście z zimowej paszy na pastwisko latowe powinno się odbywać z wolna i z ostrożnością, tak ze względu na różnice zachodzące między paszą zimową a trawą, jako też dla tego, że bydło, mianowicie młodociane, przyzwyczajać się musi dopiero do zmiany powietrza. Nawet zmiana pastwiska powinna się odbyć z ostrożnością i starać się trzeba zrównoważyć różnice zachodzące między pastwiskiem mającem się opuścić a tem, na które wypędzać zamierzamy.

5. Wody powinno być w dostatku; pod tym względem zasad tych samych przestrzegać należy, co i przy paszeniu w oborze.

6. Wypędzając bydło na pastwiska wilgotne od rosy mokre z natury, a pokryte szronem i dotknięte przymrozkami, szczególniejszą ostrożność zachować należy. Jednakże oroszałe pastwiska nie są do tego stopnia niebezpiecznemi, jak to zwykle twierdzą.

7. Wystrzegać się należy zbyt wczesnego wypędzenia na wiosnę i zbyt długiego użytkowania z pastwiska w jesieni.

8. Pastwisk z niedostatecznym porostem unikać, albo też tylko na krótki czas używać ich należy, dla częściowego nakarmienia dobytku.

Na polach i pastwiskach niekiedy są dołki mokre, zarośnięte turzycą, kańczycem itp. Tych unikać należy dla samych niebezpiecznych wyziewów. Najlepiej je zużytkować przez wycięcie trawy na siano lub podściół.

Chów cieląt.

Profesor Dr. Lohmann, przełożony centralnój stacji doświadczalnej rolniczéj w Monachium, poleca następujące postępowanie przy wychowie cieląt:

1. Cielę dostaje przez pierwsze sześć tygodni mleko matki, którem albo się poi z kubełka, albo mu się też pozwala ssać matkę. Jeżeli je się poi, nie należy mu więcej dawać dziennie, jak około 13 litrów mleka letniego. Bezpośrednio po urodzeniu, powinno cielę wyssać lub dostać „siarę“ z wymienia matki.

2. Żeby się cielę jak najprędzej przyzwyczaiło do żarcia, daje mu się po tygodniu mięszaninę z grubo utłuczonych kuchów lnianych, gniecionego owsa i sieczki z dobrego siana, z każdego po garści, która to mięszanina w korytku lub węborku wstawia się w oborze, aby cielę wedle upodobania jeść mogło. Porcye stósownie do potrzeby zwiększają się. — Pierwsze dwa dni przyprowadza się cielę do korytka i uczy je jeść, przytykając mu jadło do pyska. Obok korytka postawić należy węborek z czystą wodą, którą się często odmienia; można także umieścić gdzie w pobliżu sól kamienną do lizania.

3. Po upływie pierwszych sześciu tygodni, zastępuje się mleko stopniowo większą ilością letniéj wody, tak że cielę po upływie następnych trzech tygodni (a zatem 9ciu tygodni od ulęženia) na stałą paszę i czystą wodę do picia przyjść powinno. W czasie perjodu przejścia z mleka na paszę, szczególną uwagę zachować należy, aby cielę nie schudło.
   Wyżéj podaną mięszankę teraz stósownie do potrzeby, powiększać należy, można też zamiast sieczki z siana, zakładać siano w snopku.
   Przez ten czas tak się już cielę przyzwyczaiło do żarcia i jego przyrząd trawienia tak się już rozwinął, że pasza może być teraz bez obawy całkiem zamienioną na stałą.

4. Od 10go tygodnia daje się cielęciu na dzień mięszankę:
   z $^3/_4$—1 funta gnieconego lub śrótowanego grubo owsa;
   z $^3/_4$—1 funta grubo potłuczonego kucha lnianego;
   z $^1/_4$ funta tłuczonego siemienia lnianego;
   z kilku garści rznięgtego siana dobrego.
   Nadto zakłada się siano za drabinę w snopie.

5. Ilość owsa stopniowo zwiększa się do 2 funtów, kucha lnianego do funta i wtenczas dodawać należy do racji funt otrąb rzanych, podczas gdy dodatek siemienia lnianego powoli się zmniejsza, a z końcem 5go miesiąca całkiem ustaje.
   Od tego czasu dzienna racja powinna się składać: z 2 funtów owsa, funta kucha siemiennego, funta otrąb rzanych, pomieszanych z nieco sieczki z siana, a nadto siano w snopie, ile cielę chce zjeść.

Pasza ta pozostaje niezmieniona do końca roku. Stósownie do apetytu cieląt zwiększa się tylko zakładka siana.

Pasza tylko sucho zadawaną być winna, nie szczędząc czystéj i świeżéj wody do pojenia. Doświadczenie pokazało, że przy suchéj paszy silniejsze i jędrniejsze wyrastają cielęta, niż przy paszy zaparzanéj, lub mokro zadawanéj.

Jednakże oprócz właściwéj paszy, koniecznym jest ruch odpowiedni dla cielęcia, celem wykształcenia ciała, a zatem zaniedbywać nie należy codziennego wypędzania cieląt na świeże powietrze na podwórze lub do ogrodzonego okólnika w ogrodzie, oraz wolnego i swobodnego ruchu w obszernéj oborze. Wiązać cieląt pod żadnym warunkiem nie należy.

Ponieważ cielęta chorują często, szczególniéj w pierwszéj młodości, na biegunkę, poleca się jako środek zapobiegający, zadawanie dziennie 2 łyżeczek od kawy tłuczonej kredy. Nadmienia się tu, że przy suchéj paszy rzadko chorują cielęta na biegunkę.

Jeżeli się powyższe reguły zachowywać będą, to łatwo wychować można roczniaka, który będzie ważył żywo 700—900 funtów. Kości i muszkuły są wtenczas harmonijnie rozwinięte, a zwierzę w 15tym miesiącu całkiem jest wykształcone i śmiało do rozpłodu użyte być może.

W dwa lata staje się jałówka dojną krową i już z początkiem 3go roku zaczyna się opłacać, przez co bynajmniéj dalszy jéj rozwój fizyczny nie jest wstrzymany, aby się późniéj wybornie opłacić, jako sztuka opasowa, jeżeli tylko i nadal wyżywienie pozostanie racjonalnem. Na zakończenie nadmienia się, że przy tym sposobie paszenia, cielę, po upływie pierwszego roku aż do osiągnięcia żywéj wagi 700—900 funtów, spotrzebowało w przecięciu: 635 litrów mleka, 290 funtów kucha lnianego, 280 f. otrąb rzanych, 580 f. owsa i 26 cent. siana.

Nowiny ze świata.

Wiecie już, że Prusacy zabronili aby księża nasi uczyli dzieci w szkołach naukę religji i moralności po polsku, a to chociaż po niemiecku nie rozumieją. Arcybiskup oparł się temu, a z jego nakazu księża wszyscy oświadczyli, że uczyć nie będą inaczej jak w mowie ojczystej. Prusacy wtedy usunęli nauczycieli duchownych a w ich miejsce wyznaczyli od siebie przybłędów, jacy przyszli do kraju naszego nas objadać a dziś mają uczyć nasze dzieci moralności. Piękna to musi być ta przez nich zalecona moralność. Rodzice nie mogli przystać, aby psuto ich dzieci, oddali więc je na naukę księżom. Teraz więc Prusacy oświadczyli, że każde dziecko, co po za szkołą religji uczyć się będzie, ze szkoły zostanie wypędzone. Szatańskie to rządy tych Prusaków, kiedy nie chcą aby uczyło nas duchowieństwo, jak mamy żyć według przykazań boskich.

Rrząd pruski oświadczył, iż nie będzie płacił nic odtąd na utrzymanie arcybiskupowi, zdaje mu się, że takim sposobem zmusi pasterza naszego robić wszystko co mu każe, tego jednak nie doczeka. Władze pruskie księżom, których arcybiskup w ostatnim czasie posłał na probostwa, odebrały księgi do zapisywania urodzin i śmierci, wzbroniły udzielania wszelkich sakramentów i dawania ślubów. Postępują więc pod każdym względem jak niechrześcianie.

Wielce zaniepokojeni zostali finansiści europejscy doniesieniami o nagłych bankructwach wielu pierwszych domów bankowych w Ameryce. Wprawdzie zapewniają, że dotychczas banki europejskie nie wiele ucierpiały na tem przesileniu; ale trwoga jaka zapanowała w Londynie, Paryżu i Frankfurcie, dowodzi, że wypadek ten wstrząsł i giełdami europejskiemi. Ameryka istotnie jest związana licznemi interesami handlowemi ze światem pieniężnym europejskim, dostarcza na ląd stały wielką bardzo ilość towarów różnego rodzaju i kredyt jej był niemal niegraniczony, gdyż uważany był za najpewniejszy.

Wskutek zawieszenia wypłat przez bank Henry Clews w Nowym Jorku, zbankrutował wielki bank londyński Clews, Rabicht i spółka. Pasywa wynoszą 300.000 funtów szterlingów. Usposobienie zawsze jeszcze przygnębione.

Szach perski powrócił d. 24. z. m. do swej stolicy, natrafił on na silną opozycję partji konserwatywnej, która tak wielki wywarła wpływ na Nasr Eddina, że natychmiast usunął swego wielkiego wezyra, twórcę projektu podróży do Europy.

Jednakże oddanie mu nazajutrz ważnej posady gubernatora Resztu, rodzi przypuszczenie, że wkrótce Mirza Hussein chan powrócić może do władzy, silniejszy niż dotychczas.

Szach jest mu bardzo przychylnym i na samym wstępie zgromił książąt i ministrów, że podpisali petycję przeciw Husseinowi. W uroczystej mowie, którą powitał w pałacu Kang rodzinę i urzędników państwa, oświadczył, iż celem jego podróży do Europy była poprawa systemu rządowego.

Na cześć króla włoskiego odbył się w dniu jego wyjazdu, t. j. 26. b. m. w Berlinie wielki przegląd wojsk. Po południu dawał poseł włoski ucztę, na której byli król włoski, cesarz Wilhelm, wszyscy książęta królewskiego domu, książe Bismark i ministrowie. Przed ucztą konferował książę Bismark z włoskiemi ministrami. Pożegnanie króla włoskiego na dworcu było serdeczne. Król uściskał i ucałował kilka razy cesarza Wilhelma, a następnie pożegnał się z cesarzewiczem i innymi książętami królewskiego domu. Dworzec był oświetlony bengalskim ogniem a niezliczony tłum ludu wznosił okrzyki na cześć dostojnego gościa.

Małzonce cesarzewicza darował król Wiktor Emanuel na pamiątkę bardzo wspaniały naszyjnik z starożytnemi kamieniami a księciu Bismarkowi swój portret. Książę Wilhelm (najstarszy syn cesarzewicza) i marszałek polowy Moltke otrzymali od króla włoskiego order Annunziaty a minister Delbrück wielki krzyż orderu Maurycego Łazarza. Cesarz Wilhelm zaś nadał włoskiemu ministrowi-prezydentowi Minghettemu i ministrowi Visconti-Venosta ordery czarnego orła a posłowi włoskiemu hr. Launayowi wielki krzyż orderu czerwonego orła z brylantami.

Król włoski w powrocie z Berlina do Włoch przejeżdżał przez Reichenberg, Kolin, Berno, Wiedeń i Comons. Ponieważ król pragnął zachować najściślejsze incognito, więc nigdzie nie odbyło się urzędowe przyjęcie.

Odwiedziny Wiktora Emanuela nie ograniczyły się, jakto w świat wmówić chciano, na serdecznych gościnnych uściskach, bo tak ks. Bismark, jak i hr. Moltke znaleźli dość czasu i sposobności, aby z towarzyszami króla włoskiego rozmawiać o sprawach interesujących ich predewszystkiem. Z prezesem ministerstwa włoskiego Minghettim odbył ks. Bismark dwugodzinną naradę, a p. Minghetti miał z narady tej być bardzo zadowolonym. Oprócz tego także w cztery oczy naradzał się ks. Bismark z ministrem spraw zagranicznych, panem Visconti Venosta, a po tych rozmowach udał się do króla włoskiego.

Hr. Moltkek, omenderujący wojska pruskiego, konferował znów z swej strony z pierwszym adjutantem króla włoskiego, a byłem ministrem wojny Bertholé Viale. Najwyżsi włoscy mężowie stanu z orszaku królewskiego bardzo kontenci są z rezultatów wizyty; i powiadają, że się przekonali, iż „między temi dwoma państwami (Włochami i Niemcami) jest serdeczny stósunek, którego skutkiem będzie, że w razie jakich zaburzeń europejskich oba te państwa pójdą z sobą razem“.

Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza między 15 a 17 października przybyć do Wiednia.

Książę pruski Karol udaje się do Włoch z małżonką a w powrocie do Berlina zwiedzi wystawę powszechną.

Dzień 29. września był piękną rocznicą dla dostojnego rodu Habsburgów. Sześćset lat upłynęło w tym dniu od chwili, gdy Rudolf z Habsburga oblęgając Basyleę otrzymał z Frankfurtu wiadomość, że wybrano go królem Niemiec. Dla Nie-

miec wybór ten był największem dobrodziejstwem, bo położył kres anarchi bezkrólewiu. Sześć wieków ród Habsburgów stał na czele Niemiec, wsławiając się zwycięstwami w wojnie a mądrem i dobroczynnem panowaniem w pokoju. Czasy się zmieniły, ale blask dynastji Habsburgskiej stojącej na czele monarchii jaśnieje ciągle wspaniale a tradycyjne przywiązanie ludów Jej berłu podlegających jest najpewniejszem i najpiękniejszym dowodem, jak niepospolite cnoty zdobią Jej najdostojniejszych członków.

Według wiadomości telegraficznych z Hiszpanji, rozpoczęło się bombardowanie miasta Alicante dnia 28 września o godzinie 6. rano. Rzucono przeszło 500 pocisków, a między niemi bomby napełnione naltą. Obrona była bohaterską. Miasto wiele ucierpiało; dużo domów leży w gruzach. Jenerał Leballos i minister spraw wewnętrznych narażali się na największe niebezpieczeństwo; wojsko załogi miasta ubiegało się w odwadze i karności. Artylerją dowodzili dawniejsi oficerowie tej broni i dali dowody, iż organizacja jest dobrą. Po dziewięcio-godzinnem bombardowaniu cofnęli się powstańcy i odpłynęli ku wschodowi. Skuteczna obrona Alicante budzi powszechne zaufanie do rządu. Podczas bombardowania zmusił ogień artyleryjski z miasta niektóre okręty do odwrotu.

Wiadomości jakie nas dochodzą z Ameryki powinne być przestrogą dla włościan naszych, którzy w nadziei polepszenia sobie doli opuścić pragną kraj rodzinny. Nie dawno temu udało się niesumiennym ajentom, którzy to handlują ludźmi byle jakim bydłem, wywabić wiolu włościan z Poznańskiego do Brazylii. Włościanom tym obiecywano złote góry tymczasem gdy przybyli na miejsce do Brazylji traktowano ich jako zaprzedanych niewolników. W kolonji „Moning" chłopkowi nasi widząc się oszukanymi, chwycili za broń i dnia 29. czerwca powstali przeciwko tym, którzy ich ciemiężyli. Przełożony kolonji, urzędnik tamtejszy, wezwał na pomoc wojska cesarza Brazylijskiego przeciwko zbuntowanym Polakom.

Z Polakami złączyli się jeszcze koloniści innych narodów podobnie oszukani. Tak tedy gdy walka jest niechybna, biedni nasi chłopkowie krwią własną łatwowierność swoją okupić będą musieli.

Wskutek rozporządzenia ministerstwa zboże w przywozie z zagranicy do Galicji od 1go Października r. b. do końca września 1874 nie podlega opłacie cła na komorach granicznych. Także zawezwało ministerstwo zarządy kolei galicyjskich, aby począwszy od 10 października zniżyły o połowę taryfę opłat zboża, kukurudzy, zboża strączkowego, masła, sera i kartofli, tak co do przywozu, jak i przewozu z zagranicy.

Austrjackie guldeny srebrne są w nowem cesarstwie niemieckim jeszcze ciągle przyczyną rozmaitych trudności w handlu i obrotach pieniężnych, a bez rozsądnego powodu. Pieniądz ten, bity w myśl konwencji monetarnej z 24 stycznia 1857, zawartej między ówczesnym związkiem celnym a Austrją. W konwencji tej postanowiono, aby bić z funta czystego srebra 30 talarów, albo 45 złr. austrjackich. Z tego wypływa, że co do wartości srebra ma złoty reński austrajacki dokładnie i rzetelnie wartość $^2/_3$ talara, czyli 20 sgr. W tej wartości przy spłacie kontrybucji 1866 r. przyjmował rząd pruski złote austrjackie i po tej samej cenie wydawał je własnym kraju. Twierdzić, że złoty austrjacki w srebrze nie ma wartości $^2/_3$ talara, jest to zarzucać rządowi austjackiemu fałszerstwo monety, a w gruncie rzeczy prawić nieprawdę. Rząd saski teraz właśnie jeszcze kazał probierzom w mennicy dochodzić wartości austrjackich reńskówek i moneta okazała się rzetelną, Rrząd francuski skupuje więc austrjackie reńskówki, przetapia je i przekuwa na swoje 5-frankówki, aby resztę baraczu spłacić Niemcom, a tak Niemcy to samo srebro dostają z powrotem, tylko w podwójnych sztukach, bo 5-franków to dokładnie 2 złote reńskie austrjackie. Szkoda tedy roboty! Nadto, kiedy Austrja reńskówki bije w pełnej wartości. Wiadomo bowiem, że z funta czystego srebra będą bili w Niemczech 100 marek, lubo funt srebra daje rzeczewiście tylko 90 marek; zaczem austrjacki złoty reński ma 2 srg. więcej niż przyszła moneta niemiecka równej ilości. Wobec tego wszystkiego trudno się domyśleć racjonalnych powodów, dla czego tak rząd pruski postępuje. Bo w pierwszym rzędzie cierpią przez to właśni poddani Prus, gdyż na ich koszt wykonuje się zniżenie ceny austrjackich reńskowek. Mniemają, że rząd pruski usiłuje przez wywołanie austrjackiego srebra sprowadzić austrjackie złoto do swego kraju; alež mennice niemieckie wykazują, że mają dość złota. Największa niekorzyść z tego, że się utrudniają stosunki handlowe przez postępek rządu pruskiego. Kredytu Austrji ten fortel pruski przecie nie zdoła podkopać.

Rozmaitości.

Rozbójnik ścigany. Sąd obwd. w Rzeszowie ogłasza ponownie list gończy za Jędrzejem Lenczarem urodzonym w Czarnej, zamieszkałym w Malwie pod Rzeszowem, za zbrodnię kradzieży i usiłowanego rozboju. Ma lat przeszło 40, jest wysłużonym żołnierzem, wzrostu średniego, silnej budowy ciała, twarzy ściągłej, chudej, dość opalonej, ma nos krótki, trochę płaski, włosy ciemne, jest bez wąsów. Kto go przytrzyma, otrzyma nagrodę w kasie urzędu podatkowego w Rzeszowie gotówką **200 guld**.

Wydarzył się znowu wypadek, w którym złoczyńcy jacyś najawszy podwodę u wieśniaka odurzyli go jakimś płynem, i zabrali mu wóz i konie. U Mikołaja Skowronka w Skołoczowie w powiecie Radymieńskim najął jakiś nieznajomy człowiek konie do Przemyśla, a w drodze połączył się jeszcze z dwoma innymi towarzyszami. Milę od Przemyśla, pod Hurkiem, stanęli pod karczmą i poczęstowali włościanina wódką Wódka zaprawioną była płynem odurzającym, biedny wieśniak stracił natychmiast przytomność i ocknął się z odrętwienia w rowie, podczas gdy złoczyńcy uciekli z końmi i wozem. Stało się to dnia 4. b. m. Z koni jeden był żelazistej maści, drugi kasztanowaty, a razem z wozem szkoda wynosi przeszło 100 złr.

Nieostrożne zgaszenie lampy napełnionej naftą, stało się niedawno przyczyną strasznego nieszczęścia w mieście Lyonie. Młoda, piękna żona achitekta przed udaniem się na spoczynek zaczęła spuszczać knot takiej lampy, gdy w tem płomień dostał się do środka. Szkło pękło niebawem a płomienie rozlały się na suknie nieszczęśliwej. Mąż po usilnych zabiegach zagaszenia ognia, padł bezsilny na ziemię. Żona z okropnym krzykiem wybiegła ku drzwiom. Sąsiedzi przybywszy na pomoc, ujrzeli postać ludzką, objętą zewsząd płomieniami, okropnym bolem szarpaną, która wkrótce wyzionęła ducha. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie dodać, że używanie nafty wtenczas tylko nie jest połączone z niebezpieczeństwem, gdy nalana na talerz próbka tego płynu mimo dotykania płonącym papierem nie zapala się. W wątpliwych razach nie należy nigdy opuszczać tego eksperymentu. Grzeszną nieostrożnością jest również dolewać, gdy się jeszcze knot pali Gasić należy lampę, zakrywając wyższy otwór cylindra.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.